



KAZANIE
NA ZAKOŃCZENIE JUBILEUSZU
750-LECIA PRZYBYCIA
DOMINIKANÓW DO POLSKI
WYGŁOSZONE
W KOŚCIELE ŚW. WOJCIECHA
WE WROCŁAWIU

Wrocław, 25 listopada 1973 roku

W ostatnią niedzielę października ubiegłego roku rozpoczynaliśmy jubileusz dominikanów polskich w Krakowie przy grobie św. Jacka. Dzisiaj, w ostatnią niedzielę listopada, w uroczystość Chrystusa Króla, kończymy ten jubileusz 750-lecia dominikanów w Polsce we Wrocławiu, przy grobie bł. Czesława. I to ma swoją wymowę, bo dzień dzisiejszy domaga się, ażebyśmy na nowo spojrzeli na sprawę Królestwa Chrystusowego w różnych wymiarach. Uroczystość dzisiejsza także jest jakąś częścią, jakimś wymiarem Królestwa Chrystusowego i to na naszej ziemi polskiej. 750 lat posłannictwa dominikańskiego to długi rozdział historii, historii zbawienia, historii Królestwa, które Bóg sam założył w duszach ludzi i które ugruntował w dziejach ludów przez swojego Syna Jezusa Chrystusa, przez Jego Krzyż i Zmartwychwstanie, przez Jego Odkupienie, przez Jego Ewangelię.

Dzisiaj cały Kościół rozważa tę rzeczywistość, dzisiaj cały Kościół z czcią wymawia imię Chrystusa Króla, a Kościół na ziemiach polskich, Kościół we Wrocławiu w tę cześć Chrystusa Króla włącza w szczególnie sposób 750. rocznicę posłannictwa dominikańskiego na ziemi polskiej. Odległe czasy, wielka karta historii. Trzeba tę rocznicę dominikańską rzucić na tło naszego Milenium. Bo też na nie się ona nakłada, w nim tkwi. Niemało okoliczności historycznych w szczególnie sposób tutaj się nasuwa. Przed rokiem staliśmy u początku tego jubileuszowego obchodu przy grobie św. Jacka w Krakowie. Dziś stajemy przy grobie bł. Czesława we Wrocławiu. Kraków–Wrocław, te dwa miejsca, do których dotarła misja dominikańska na naszych ziemiach.

Ale ta misja wzięła początek w sercach młodych Polaków. Pochodzili stąd, ze Śląska. Miejscem ich pochodzenia był Kamień na ziemi opolskiej i stamtąd dotarli do Krakowa. Z Krakowa drogi ich poprowadziły do Rzymu wraz z biskupem Iwonem z rodu Odrowążów, który był stryjcem Jacka. W Rzymie zetknęli się ze św. Dominikiem. Wrócili na ziemię polską, a właściwie na ziemię słowiańskie, jako jego synowie duchowi. Potem misja dominikańska bardzo szybko ruszyła na Północ i na Wschód. Widzimy więc św. Jacka w Gdańsku nad Bałtykiem, potem w Kijowie nad Dnieprem. Bardzo odważne były pierwsze kroki synów duchowych św. Dominika na ziemi polskiej w latach trzydziestych XIII stulecia. A potem przez te siedem i pół stulecia misja dominikańska na ziemi polskiej zakorzeniła się i rozprzestrzeniła. I tak przez 750 lat nieśli dominikanie polscy światło i zbawienie. 750 lat ich dziejów naniesione na tysiąclecie dziejów chrześcijaństwa w Polsce jest wielkim rozdziałem w dziejach Królestwa Chrystusowego na naszej ziemi.

Dlatego dobrze, że w uroczystość Chrystusa Króla jest ten jubileusz, bo związek, jaki się rysuje pomiędzy wydarzeniami historycznymi, pomiędzy siedem i półwieczem dziejów polskich dominikanów a Królestwem Chrystusa na ziemi, tym lepiej ukazuje znaczenie tego jubileuszu. Trzeba bowiem zacząć od człowieka: Królestwo Boże w was jest – powiedział Chrystus i to jest prawda podstawowa. Jest ono w każdym z nas, ale w różnych epokach dziejów byli ludzie, w których to Królestwo Boże było jak gdyby pełniej, w szczególnej kondensacji i w szczególnej obfitości. Ci ludzie byli apostołami swoich czasów, odczytywali Ewangelię nie tylko oczyma, nie tylko umysłem, sercem, ale całą swoją istotą, całym swoim geniuszem. To byli ludzie, którym Kościół w różnych epokach zawdzięczał swoją odnowę. W XIII wieku dokonywała się wielka odnowa dla Kościoła. Znaleźli się ludzie, którzy Ewangelię potrafili odczytać całym swym życiem, całą swoją bogatą osobowością. Takim człowiekiem był św. Franciszek z Asyżu i takim też człowiekiem był św. Dominik. Obaj ludzie tej samej epoki. Wezwani przez samego Chrystusa, ażeby w tym wieku odczytać Ewangelię na nowo, odczytać ją na miarę czasów ówczesnych, odczytać ją w pełnym kontekście potrzeb człowieka, jego niepokoju i pytań.

Na pewno św. Dominik był tym człowiekiem, który dobrze czytał znaki tamtych czasów i Ewangelia odczytana w kontekście tych znaków przez niego stała się źródłem dominikańskiego posłannictwa w Kościele powszechnym, a także bardzo rychło w Kościele polskim. Pierwsi nasi dominikanie – synowie duchowi św. Dominika – Jacek i Czesław, już w czasie jego życia przyjęli to światło, pojęli Ewangelię odczytaną przez ich duchowego ojca wedle ówczesnych znaków czasów i bardzo szybko przenieśli

to widzenie na naszą ziemię. A trzeba pamiętać, że wtedy chrześcijaństwo w Polsce było jeszcze młode, dopiero jedno ćwierćtysiąclecie dzieliło naszych przodków od chrztu Polski. Niemniej to młode chrześcijaństwo polskie bardzo szybko dojrzywało, przechodziło także swoje kryzysy, ale szybko też dorównywało kroku chrześcijańskiej Europie, w tej wielkiej *universitas Christiana* ówczesnego kontynentu. To się zaznaczyło już na początku. W krótkim czasie Polska osiągnęła pełną organizację kościelną. Już w roku tysięcznym była to taka organizacja i w takich granicach, jak teraz po tysiącu lat. Polska szybko zaczęła dorównywać kroku prądom i potrzebom duchowym chrześcijaństwa zachodniej Europy. Ci ludzie, którzy podążyli z Krakowa, a przedtem ze Śląska, do Rzymu znaleźli się w samym centrum tego promieniowania duchowego i natychmiast przejęli je w siebie i zanieśli do swoich. Odczytanie Ewangelii w kontekście tamtych czasów było wspaniałe. Owocem jego były zakony żebracze, które postawiły na doskonale naśladowanie Jezusa Chrystusa, na ducha świętego ubóstwa oraz na posłannictwo duszpasterskie. Dlatego też swoje klasztory franciszkanie i dominikanie zakładali w miastach, gdzie było wielu ludzi, którym trzeba było głosić Ewangelię. Z duchem ubóstwa zawsze idzie w parze prawda i miłość. W odczytaniu Ewangelii przez św. Zakonodawcę naszych polskich dominikanów zawiera się ten olbrzymi pęd do prawdy, prawdy poznanej i przekazanej: *contemplata aliis tradere* – poznawać wszystkimi władzami duszy, poznawać całą pełnię wiary, poznawać wszystkimi charyzmatami umysłu i serca. Taki był Dominik, który swoje posłannictwo spełniał w okresie wielkich herezji, taki był jego genialny na miarę tysiącleci uczeń, św. Tomasz z Akwinu. Odczytał on Ewangelię w kontekście ówczesnych prądów umysłowych, a w tym odczytaniu Ewangelii zawarł całą tradycję myśli ludzkiej, chrześcijańskiej i przedchrześcijańskiej i stworzył syntezę, która właściwie do dzisiaj nie jest ani przewyższona, ani nawet dorównana. To wszystko jest dorobkiem zakonu kaznodziejskiego. Ewangelia głęboko przyjęta przez modlitwę, przez kontemplację, a następnie przekazywana żywym słowem. Bracia Kaznodzieje przemawiali na ówczesnych ambonach Polski, przemawiał Jacek, Czesław, przemawiali inni. Zaczyn ewangeliczny wchodził w polskie dusze w XIII wieku i rodził nowych świętych. Przecież ten wiek XIII to jest wiek wielu polskich świętych i błogosławionych. Misja ewangeliczna św. Dominika na ziemiach polskich przyniosła owoce. To wszystko w pobieżnym zarysie dzisiaj przypominamy i rozważamy we wrocławskim kościele, przy relikwiach bł. Czesława w uroczystość Chrystusa Króla, ażeby widzieć te zarysy Jego Królestwa, które się kształtowały poprzez misję dominikańską nie tylko

we Wrocławiu, ale także na całej ziemi polskiej. Rozważamy to wszystko, ażeby raz jeszcze dziękować Bogu. Znów możemy wrócić do Wrocławia. To ma też swoją wymowę. Pragniemy za to wszystko dziękować. I za ten wschodni, i za ten północny, za ten zachodni i za ten południowy kierunek misji i za to, że możemy dziękować za 750-lecie dominikanów polskich nie tylko w Krakowie w Bazylice Świętej Trójcy, ale i we Wrocławiu.

Na pewno intencja tego zgromadzenia eucharystycznego jest dziękczynna: ostatnie *Te Deum* roku jubileuszowego. Ale trzeba by je dopełnić, bo takie jest prawo duszy ludzkiej. Bo kiedy się modlimy, wówczas w tej modlitwie wzajemnie się przenikają dwie treści różne, różne potrzeby w obcowaniu z Bogiem samym; dziękczynienie dopełnia się błaganie tak zresztą, jak i przebłaganie. Na pewno te wszystkie nurty płynęły też w ciągu tego roku jubileuszowego w duszy zakonu dominikańskiego na ziemi polskiej i dzisiaj płyną po raz ostatni. Pragnę szczególną uwagę zwrócić na błaganie. O co będziemy prosić tutaj, przy tym ołtarzu we wrocławskim kościele św. Wojciecha, przy relikwiach bł. Czesława, w czasie Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem Biskupa Opolskiego? Myślę, że jubileusz jest dla nas wielką lekcją pogładową. W XIII wieku byli ludzie w Rzymie i w Polsce, którzy całym sercem, otwartym szeroko, i umysłem, i wolą odczytywali Ewangelię na miarę tamtych czasów i stworzyli podwaliny pod wielkie zakony, jak gdyby wielkie kolumny wiary, które stoją po 750 latach, stoją na ziemi polskiej, stoją na różnych ziemiach w różnych częściach świata, wszędzie tam, gdzie dotarła misja dominikańska. To są owoce Ducha Świętego działającego w duszach ludzi, Ducha, który tworzy Królestwo Boże w nas. Czy tylko wtedy? Czy tylko wczoraj? Duch Święty tchnie, kędy chce, nie ma takiego miejsca i nie ma takiego czasu, by jego nawiedzenie nie docierało do żywego człowieka.

Nasze czasy domagają się innego odczytania Ewangelii, bo inne są okoliczności, inne warunki, inne znaki czasu. Zwrócił na to uwagę sługa Boży Jan XXIII, kiedy zwoływał Sobór. To, co zostało dokonane na Soborze musi stawać się udziałem całego Kościoła, całego ludu Bożego. Tak jak stawało się w wieku XIII za sprawą św. Dominika, św. Tomasza z Akwinu, św. Jacka, bł. Czesława, tak winno się stawać udziałem ludu Bożego naszych czasów. I to jest prośba, prośba największej wagi, w którą musimy włożyć największą naszą żarliwość, bo my wszyscy mamy dzisiaj w tym XX wieku odpowiedzialność za Ewangelię Bożą na miarę naszych czasów. To jest inna miara. Może w jakiś sposób te czasy są trudniejsze, może nam się tylko tak zdaje. Na wszystkim Bóg pisze swoim palcem historię zbawienia człowieka, narodów, ludzkości i nie przestaje budować swojego Królestwa, tego przedziwnego

Królestwa, którego kamień węgielny położył Chrystus, stojąc przed Piłatem jako skazaniec. Królestwo Boga w nas jest i dlatego też nasza prośba musi być żarliwa, znaki czasu na to wskazują. Jeżeli trzeba się było w XIII wieku zmagać o Ewangelię Franciszkom, Dominikom, Jackom i Czesławom, i Tomaszom z Akwinu, to trzeba się w naszym stuleciu też zmagać o Ewangelię nam wszystkim, którzy przeżywamy ten jubileusz.

ŹRÓDŁO: „W drodze. Miesięcznik poświęcony życiu chrześcijańskiemu”, 1973, nr 3–4, s. 91–95.